

## Tajemniczy most - magiczna story o odwadze

### Tajemniczy most.

Amelka była młodą dziewczynką, która uwielbiała chodzić do szkoły. Ale nie dlatego, że czekały tam na nią lekcje, zadania czy tablica. Amelka kochała szkołę, bo tu miała swój ulubiony kącik w ogródku za budynkiem — miejsce, gdzie mogła się wyciszyć. To był jej mały azyl. W cieniu starego kasztanowca i wśród pachnących bratków zawsze czuła się bezpiecznie, jakby świat wokół zwalniał, a troski nikły w powietrzu.

Pewnego dnia, w porze dużej przerwy, Amelka z radością pobiegła do swojego kącika, ale u progu ogródka zatrzymała się niespodziewanie. Jej miejsce wyglądało inaczej niż zazwyczaj. Tam, gdzie wcześniej była ścieżka znana i wygodna, pojawił się nowy most — drewniany, z lekko powywanymi deskami, rozciągnięty nad płytkim strumykiem. A na środku mostu, jakby pilnując przejścia, siedział ogromny czarny kruk.

Serce Amelki zabiło mocniej, a zaciskając ręce na pasku plecaka, zrobiła ostrożny krok w stronę mostu. Kruk spojrzał na nią swoim przeszywającym wzrokiem, jakby widział wszystko, co kryje się w jej sercu: każde zmartwienie, każdą niepewność. Amelka chciała wrócić, ale coś ją zatrzymało.

Powoli podeszła bliżej, choć nogi drżały jej na każdej desce.

– Kim jesteś? — zapytała cichutko, ledwie drżącym głosem.

Kruk nie odpowiedział, tylko delikatnie skinął głową w stronę drugiej strony mostu.

– Muszę przejść? — dodała dziewczynka.

Ptak znów skinął, bez żadnych słów, ale w jego oczach zobaczyła coś, czego wcześniej nie doświadczyła: dziwny spokój, który zdawał się mówić: „Potrafisz. Jesteś silniejsza, niż myślisz.”

Amelka westchnęła głęboko. Spoglądała na chwiejące się deski mostu, na wodę poniżej, która delikatnie płynęła, mieniła się w słońcu i szumiała uspokajająco.

– Ale co, jeśli się nie uda? — wyszeptała, tym razem bardziej do siebie niż do kruka.

Ptak nie ruszył się. Czekał.

Dziewczynka zamknęła oczy, przypominając sobie, jak kiedyś udało jej się przejść po niestabilnym pieńku drzewa i jak duma i radość wypełniły jej serce tamtego dnia. Zdała sobie sprawę, że bała się wtedy tak samo, ale krok za krokiem, z pełnym skupieniem, pokonała własne obawy.

Teraz było podobnie – tylko zamiast wiejskiego strumienia, była chwiejna konstrukcja mostu i tajemniczy ptak, który najwyraźniej ufał, że Amelka sobie poradzi.

Otworzyła oczy, zacisnęła dłonie na paskach od plecaka i zrobiła pierwszy krok. Potem drugi i trzeci. Każda deska lekko trzeszczała, każdy krok wydawał się trochę bardziej pewny. Kruk śledził ją wzrokiem, ale nie ruszył się ani o centymetr.

Kiedy dotarła na sam środek, jej oddech przyspieszył. Wsparła stopę na kolejnej desce, która była bardziej chwiejna niż reszta, i zatrzymała się, czując jak niepewność zaczyna ją obejmować.

– Przecież to tylko deski, tylko woda... — powiedziała do siebie, czując jak serce uspokaja się w rytmie strumienia pod spodem. W głębi siebie odkryła coś więcej — przypomniła sobie, że to uczucie lęku nie musi jej zatrzymać. Pomagało jej tylko być ostrożną, ale nie oznaczało, że nie potrafi tego zrobić.

Z lekkim uśmiechem, choć czuła napięcie w nogach, postawiła kolejny krok. A potem jeszcze jeden i kolejny. Aż w końcu poczuła miękką ziemię pod stopami, zieloną trawę po drugiej stronie mostu. Rozejrzała się z niedowierzaniem. Udało się.

Wtedy kruk sfrunął i stanął obok niej.

– Wiedziałaś, jak to zrobić — powiedział spokojnie, patrząc na nią z góry.

Amelka uśmiechnęła się. Rzeczywiście wiedziała. Tylko o tym zapomniała.